

Sztandar LUDU

Cena 20 gr

A B C D

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK IX. LUBLIN, WTOREK, 10 LUTEGO 1953 R. NR 35 (2679)

Delegaci Lubelszczyzny na Krajowy Zjazd Spółdzielców



Czesław Widłak był jednym z pierwszych, gorących zwolenników spółdzielczości produkcyjnej w Serocku pow. lubartowskiego. Agitował, przekonywał, tłumaczył, zwalczał wrogą plotkę. Gdy powstała w jego rodzinnej gromadzie spółdzielnia produkcyjna,

jako pierwszy stanął do pracy. A dzielnie potrafi pracować. W ubiegłym roku jako przodownik pracy w brygadzie polowej był wielokrotnie wyróżniony. Ale najmiłą nagrodą dla niego były osiągnięcia spółdzielni. W niemalym stopniu jego zasługą jest to, że spółdzielnia podniosła wydajność ziemniaków z ha, że uzyskała 30 q owsa w porównaniu z 14 q w ubiegłym roku, 19 q pszenicy w porównaniu z 15 q w ub. roku. Niewątpliwie będzie godnie reprezentował Lubelszczyznę na Zjeździe.

Helena Kowalik z Buchalowiec wyróżniła się w pracy politycznej. Ale również dobrze pracowała w polu. Swoim przykładem pociągnęła innych spółdzielców. Dzięki stosowaniu nowych metod agrotechnicznych, spółdzielnia uzyskała 25 q pszenicy z ha, (czyli o 5 więcej) niż w roku 1951, a jęczmienia 27 q z ha.



Stanisław Metner już dwa lata gospodarzy w kolektywie. Nie można powiedzieć, by od razu był gorącym zwolennikiem spółdzielczości produkcyjnej. Ale, gdy go przekonano, gdy zobaczył wyniki innych, z

tym większym zapałem i energią przystąpił do pracy. Dziś jest przodownikiem pracy. W 1952 r. wypracował 272 dniówki.

Wzmagają się prace przy budowie Pałacu Kult. i Nauki

WARSZAWA (PAP). W miarę postępu robót przy budowie Pałacu Kultury i Nauki stale wzrasta zapotrzebowanie na materiały i sprzęt budowlany. W związku z tym z każdym dniem na plac budowy Pałacu nadszchodzą coraz większe transporty z bazy produkcyjno-składowej w Jelonkach, która stanowi potężne zaplecze techniczno - materiałowe wielkiej budowy.

Na teren bazy w Jelonkach stale nadchodzą nowe transporty materiału z szeregu ośrodków przemysłowych Związku Radzieckiego.

Obecnie na bazie najintensywniej pracuje wytwórnia betonu i zapraw, zakłady zbrojarskie oraz stolarnia mechaniczna, przygotowująca szalowania potrzebne do robót betoniarów. W ostatnich dniach na plac budowy Pałacu nadchodzi największej betonu, cegły, stalowych elementów konstrukcji oraz zbrojeń stropowych płyt żelbetonowych.

Warunki sprzedaży nawozów sztucznych na zasiewy wiosenne

WARSZAWA (PAP). — Zostały już ustalone warunki sprzedaży nawozów sztucznych na sezon wiosenny.

Do 10 marca rb. spółdzielnie gminne sprzedawać będą nawozy spółdzielniom produkcyjnym, planatorom upraw kontraktowanych, mało i średniorolnym chłopom oraz na cele nawożenia łąk i pastwisk i na reprodukcję zbóż jarych w następujących województwach: katowickim, kieleckim, lubelskim, łódzkim, opolskim, poznańskim, bydgoskim, warszawskim, wrocławskim, zielonogórskim oraz w powiatach nizinnych woj. krakowskiego i rzeszowskiego.

Do 20 marca natomiast trwać będzie sprzedaż nawozów sztucznych dla tych samych grup gospodarstw i na te same cele w pozostałych województwach oraz w powiatach podgórskich województw krakowskiego i rzeszowskiego.

Po 10 marca br. — dla pierwszej grupy województw i powiatów oraz po 20 marca br. — dla drugiej grupy, spółdzielnie gminne sprzedawać

będą nawozy sztuczne wszystkim kategoriom gospodarstw chłopskich. Sprzedaż wapna nawozowego i kaimitu nie podlega w sezonie wiosennym rb. żadnym ograniczeniom. Spółdzielnie gminne zaopatrzone są w te nawozy w ilościach pokrywających całkowite zapotrzebowanie.

Nawozy sztuczne przeznaczone dla innych obiektów rolnych (poza spółdzielniami produkcyjnymi, gospodarstwami indywidualnymi i PGR-ami) są w dyspozycji wydziałów rolnictwa i leśnictwa powiatowych rad narodowych.

Nawozami sztucznymi (mieszanką nawozową) dla pracowniczych ogródków działkowych dysponuje Centralna Rada Związków Zawodowych. Na jej zlecenie ogródki działkowe zaopatruje w nawozy sztuczne terenowy aparat Centrali Nasiennictwa Ogródniczego i Szkółkarstwa. Ogródki działkowe, znajdujące się poza miastami wojewódzkimi, zaopatrzone zostaną w nawozy sztuczne przez miejscowe spółdzielnie gminne na zlecenie terenowej rady związków zawodowych.

Hrubieszów bije Tomaszów

Jeszcze 4 bm. pow. tomaszowski górował nad Hrubieszowem ilością nowoorganizowanych spółdzielni. Dziś sytuacja zmieniła się — powiat hrubieszowski przoduje.

W tym czasie kiedy w pow. tomaszowskim powstały trzy nowe spółdzielnie w Tarnawatce, Niewirkowie i Dzierżni w hrubieszowskim powstały 4 nowe spółdzielnie w gromadach: Konluchy Kolonia, Czartoryja, Świdniki gm. Miączyn i Szupikolasy gm. Moniatycz.

W dniu 9 bm. w powiecie tym powstały dalsze 3 spółdzielnie w grom. Dobromierzyce gm. Molodiatyze, Smaligów gm. Kryłów i Miączyn tejsze gminy.

W czym tkwi źródło sukcesu pow. hrubieszowskiego? W tym, że aktywnie i rzetelnie do pracy, że skończono z gadulstwem, a przystąpiono do organizowania spółdzielni nie w słowach, lecz w czynach. Dobrym przykładem świecą członkowie partii, ludowcy, pracownicy rad, POM i organizacji masowych. W akcji organizowania nowych spółdzielni czynnie pomagają członkowie przodujących spółdzielni.

Tomaszów nie chce — i słusznie — ustąpić z pierwszego miejsca. W ostatnich dniach w powiecie tym powstały 4 nowe komitety założycielskie w grom. Chorążanka, Zamiany, Cześniaki i Świn. Ponadto powstało tam 8 nowych grup chę-

Łącznie więc z istniejącymi, ogólna liczba spółdzielni na 1 lutego br. wzrosła do 5.265.

W dalszym ciągu największe tempo przyrostu spółdzielni mają województwa wrocławskie i szczecińskie. Ogromny wzrost zainteresowania spółdzielczością nastąpił w woj. krakowskim gdzie w styczniu zorganizowano prawie tyle nowych gospodarstw zespołowych, co w ciągu całego 1952 r.

nych. W pow. hrubieszowskim powstały natomiast 4 grupy chętnych w gromadzie Dziekanów i Tepinków gm. Moniatyze oraz Rogów i Żuków gm. Miączyn.

Walka o zajęcie pierwszego miejsca w województwie trwa. Zwycięży ten powiat, gdzie Komitet Powiatowy PZPR, ZSL, POM, rady narodowe i cały aktywny będzie lepiej, po nowemu pracował.

Pokłosie powiatowego zjazdu spółdzielczości produkcyjnej pow. chełmskiego

Nowy człowiek — nowe formy pracy przyspieszą przebudowę wsi

Członkowie spółdzielni produkcyjnych z Lubelszczyzny mówią na odbywających się obecnie zjazdach, po raz pierwszy o swoich gospodarstwach, opierając się na dotychczasowym dorobku. Gdyby dorobek ten mierzyć sztukami bydła, metrami kubicznymi wzniesionych budynków gospodarskich, workami zboża, wydanego po rozliczeniu, byłby spory. Rzecz zasadnicza nie leży jednak w tych osiągnięciach. Ważne jest, że chłop lubelski po raz pierwszy, stosuje nowe, dotychczas nieznane kryteria. Jego kąpatnie na sprawy własnej spółdzielni, na perspektywę rozbudowy spółdzielczości uświadlił rewolucyjne zmiany w sposobie ujmowania zagadnień.

Wzimy np. powiat chełmski, nie ostatni, ani też przodujący na Lubelszczyźnie, w którym zarejestrowano dotychczas 25 spółdzielni. Najpoważniejsze osiągnięcia mają tam spółdzielcy w produkcji roślinnej. Podnieśli oni w trzech latach plony pszenicy o 7, a żyta, owsa i jęczmienia o 9 kwintali z hektara. Przeciętne zbiory wynoszą tam w spółdzielniach 200 q buraków cukrowych i 150 q ziemniaków z ha, podczas gdy w gospodarstwach indywidualnych zbiera się 150 i 110 q. Rozwój gospodarki hodowlanej mimo niepełnego wykorzystania rezerw zaznaczył się wzrostem pogłowia. I tak na 100 ha użytków rolnych przypada np. w spółdzielni Olehowiec 40 sztuk bydła, 118 trzody chlewnej i 22 owce, a u gospodarzy indywidualnych — 16, 22 i 13 sztuk.

W ciągu trzech lat spółdzielnie chełmskie wybudowały 21 obiektów gospodarskich, przy czym w Kamiennej Górze i Łukówku Pięknym wykorzystano materiały z rozbiórki zdewastowanych budynków i własną robociznę. Takim sposobem postawiono w Kamiennej Górze, Łukówku i Sielcu 3 chlewnie oraz magazyny. W Łukówku stanęła szopa strycharska potrzebna do produkcji cegły na miejscu.

WYJŚCIE DLA ZARUDNI

Są więc i osiągnięcia, ale najciekawsze, co mówili w Chełmie o swoich gospodarstwach sami spółdzielcy. Weźmy np. fragmenty przemówienia Kowalskiego, przewodniczącego spółdzielni produkcyjnej w Zarudni.

„Mamy w naszym powiecie spółdzielnie stare, gospodarujące już trzy lata i spółdzielnie nowe, takie które zabierają się dopiero do gospodarki. Te nowe zaczął gospodarować mądrzej od nas, bo dajmy nam to



Wzorowym pracownikiem Stacji Technicznej Obsługi Samochodów jest monter silników Kazimierz Parzyński wyrabiający 130% normy (zdjęcie na lewo u góry).

Wiele zawdzięcza Czyszczałnia Nasion w Lublinie ob. Pawłowi Stoli wielokrotnemu racjonalizatorowi (zdjęcie na lewo u dołu).

Pracą zawodową i działalnością społeczną w Lubelskiej Fabryce Maszyn i Aparatów Elektrycznych wyróżnia się ob. Anna Wylupek (zdjęcie na prawo u góry), która mimo że liczy ponad 50 lat nauczyła się nowego zawodu i dziś produkuje w przewijaniu silników elektrycznych.

więcej zachodu i czasu ale za to dochody z tego samego kawałka ziemi są większe.

SŁUSZNE PRETENSJE KORNELUKOWEJ

Po naradzie chełmskiej nie można przyznać słuszności tym, którzy mówią o słabym udziale kobiet w rozbudowie spółdzielczości produkcyjnej. Wtedy pokrzywdziłbyśmy kobiety z Pniówna i Wólki Tarnowskiej. Anastazja Korneluk stanęła w ich obronie.

„Słuchamy tutaj o osiągnięciach i błędach w różnych spółdzielniach naszego powiatu, a o pracy kobiet jakoś nie nie słychać, jakby nas w spółdzielniach nie było. W Pniównie kobiety pracują tak samo jak mężczyźni. Przez całe zimy obsługiwałyśmy żniwiarkę, a jesienią pracowałyśmy przy siewnikach, nawet kopaliśmy fundamenty pod oborę. Nasze kobiety podjęły zobowiązanie że na cześć zjazdu spółdzielczego, założą wzorowy kurnik. W chlewni i oborze też pracują kobiety, bo zawsze mają więcej czucia dla żywego stworzenia.

Regina Woźniak z Wólki Tarnowskiej — mówiła o założeniu przedszkola — jako o sprawie najpilniejszej, gdyż znajdują się tam kobiety, matki pięciorga i sześciorga dzieci, a chcą iść do pracy. Poruszyła też sprawę zapewnienia gromadzie odpowiedniego nauczyciela, który wychowywałby dzieci w duchu socjalistycznym.

ROZPOCZĘLIŚMY TO I DOKOŃCZYMY!

W Pniównie nie tylko kobiety są bojowe. Od przewodniczącego organizacji podstawowej tow. Józefa Torbiczuka, dowiedziano się, że mężczyźni rozpoczęli agitację w sąsiednich wioskach Terenin i Helenów. Podziało to na wrogów jak włożenie kija w mrowisko. Rozgorzała walka we wszystkich formach, piętrzą się trudności.

— Rozpoczęliśmy, to i dokończymy — powiedział Torbiczek. Pracy nie można zaniechać, bo później wrog śmiałyby się z nas, że nie nie wskoraliśmy. W walce z nim musimy dobrać do końca.

Trudno pomieścić w jednym artykule wszystkie problemy, poruszane w dyskusji na zjeździe chełmskim, jedno trzeba koniecznie podkreślić — postawa spółdzielców, sposób nawiązywania spraw, świadczą, że w spółdzielniach produkcyjnych wyrosły kadry nowych ludzi, którzy stoją pewną nogą na gruncie wspólnej gospodarki i dokończą roboty przy umasawianiu spółdzielni produkcyjnych. Dobrną do końca — jak powiedział tow. Torbiczek. (rz)

Sesja Rady SFMD

PRAGA (PAP). — 7 lutego na porannym posiedzeniu sesji Rady Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej toczyła się nadal dyskusja nad wygłoszonymi referatami.

Delegat postępowej młodzieży egipskiej Muhamed Eitio - Dris oświadczył, że postępową młodzież egipską bierze czynny udział w walce o pokój i występuje stanowczo przeciwko udziałowi Egiptu w przygotowaniach do nowej wojny.

Przedstawiciel Włoskiej Młodzieży Chłopskiej A. Pietrone podkreślił konieczność zjednoczenia młodzieży całego świata w walce o pokój i o prawa młodzieży.

Uczestnicy sesji powitali gorąco przedstawiciela Wietnamskiej Federacji Młodzieży Tron Trong-tsuana, który stwierdził, że młodzież wietnamska bierze czynny udział w bohaterskiej walce narodu wietnamskiego o wolność i niezależność.

Przewodniczący nie wchodzącej w skład SFMD Norweskiej Organizacji Przeciwników Alkoholizmu, Gunnar Bruvig zapewnił uczestników Sesji, że jego organizacja poprze utworzenie w Norwegii komitetu przygotowawczego do IV Światowego Zlotu Młodzieży i Studentów.

Uczestnicy Sesji powitali huczynnymi oklaskami przedstawiciela Związku Koreańskiej Młodzieży Demokratycznej Kim Ki-su, który opowiedział o bohaterskiej walce młodzieży koreańskiej przeciwko zabiorcom amerykańskim.

Następnie przemawiała przedstawicielka Związku Studentów Meksykańskich Ruth Riveira, która oświadczyła, że młodzież meksykańska wyśle liczną delegację na IV Światowy Zlot Młodzieży i Studentów.

W dniu 7 lutego wieczorem rząd Republiki Czechosłowackiej wydał przyjęcie na cześć uczestników Sesji Rady Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

8 lutego w toku obrad sesji przemawiali przedstawiciele młodzieży Nikaragui, Hiszpanii, Jordanii, Państwa Izrael, Niemiec zachodnich, Chile, Triestu, Libanu, Malajów, Związku Radzieckiego, Chin, Nigerii, Syjamu, Argentyny, Albanii, Polski i innych krajów.

Delegat postępowej młodzieży Niemiec zachodnich oświadczył, że młodzież zachodnio-niemiecka nie chce służyć imperialistom amerykańskim za mięso armatnie i protestuje stanowczo przeciwko planom Adenauera, który zamierza ubrać ją w mundur i oddać pod komendę krwawych imperialistów amerykańskich. 15 milionów osób w Niemczech zachodnich wypowiedziało się stanowczo przeciwko wojennym układom zawartym w Bonn i Paryżu, a młodzież zachodnio-niemiecka walczy coraz bardziej aktywnie przeciwko prowadzonym przez Adenauera i jego klikę przygotowaniom wojennym.

Następnie zabrał głos delegat ZSRR S. Romanowski, który opowiedział o czynnym udziale młodzieży radzieckiej w walce o pokój.

W dniu 8 lutego odbyło się posiedzenie komisji powołanej do opracowania tekstów uchwał Sesji Rady SFMD.

Naród chiński będzie walczył aż do całkowitego zwycięstwa

Przemówienie Mao Tse-tunga

PEKIN (PAP). — Na końcowym posiedzeniu IV sesji Ogólnochińskiego Komitetu Ludowej Politycznej Rady Konsultatywnej wygłosił przemówienie przewodniczący Mao Tse-tung. Przemówienie Mao Tse-tunga wielokrotnie przerywane było huczynnymi oklaskami.

Mao Tse-tung zaaprobował referaty, dyskusję i rezolucję uchwalone na sesji, powinszował uczestnikom sesji pomyślnego zakończenia jej obrad i wskazał na trzy niecierpiące zwłoki zadania, stojące przed narodem chińskim. Zadania te są następujące:

1) Wzmacniać walkę przeciwko agresji amerykańskiej i na rzecz pomocy Korei. Walkę tę należy spotęgować, ponieważ imperializm amerykański w dalszym ciągu chce siłą zatrzymać jeńców chińskich i koreańskich, zrywa rokowania rozejmowe i obłudnie dąży do rozszerzenia wojny agresywnej w Korei. My, chcemy pokoju — powiedział Mao Tse-tung — jednakże dopóki imperializm amerykański nie wyreczne się swych pyszałkowatych i bezpodstawnych żądań oraz nie zrezygnuje ze swego planu rozszerzenia agresji, jedyną decyzją narodu

chińskiego musi być kontynuowanie walki wraz z narodem koreańskim. Nie oznacza to, że podoba nam się wojna. Chcemy natychmiastowego zaprzestania wojny i pozostawienia nierozwiązanych sporów do późniejszego uregulowania. Jednakże imperializm amerykański woli tego nie robić. Cóż, będziemy więc kontynuowali walkę. Bez względu na to, ile lat imperializm amerykański zamierza prowadzić wojnę, gotowi jesteśmy z nim walczyć, walczyć dopóty, dopóki nie ustąpi, dopóki naród chiński i naród koreański nie odniesie całkowitego zwycięstwa.

2) Uczyć się od Związku Radzieckiego. Zamierzamy zrealizować wielkie budownictwo narodowe. Praca, jaka nas czeka, jest trudna, a nasze doświadczenia niedostateczne. Dlatego też musimy nieustraszenie uczyć się na przodującym doświadczeniu Związku Radzieckiego. Bez względu na to, czy jesteśmy członkami partii komunistycznej, czy też nie, czy jesteśmy starymi, czy młodymi pracownikami kadrowymi inżynierami-technicznymi, inteligentami, robotnikami, czy chłopami — wszyscy musimy z całą gorliwością uczyć się od Związku Radzieckiego. Musimy studiować nie tylko teorię Marksa — Engelsa — Lenina i Stalina, lecz również przodującą naukę i technikę Związku Radzieckiego. Aby zbudować nasz kraj musimy sprawę uczenia się od Związku Radzieckiego realizować w skali ogólnonarodowej.

3) Walczyć z biurokryzmem w naszych kierowniczych organach i wśród kierowniczych pracowników wszystkich kategorii. Obecnie wśród poważnej liczby dołowych organizacji i dołowych pracowników obserwuje się dość poważne objawy administracyjnego, naruszania ustaw i dyscypliny. Powstawanie i wzrost tych objawów łączy się nierozdzielnie z biurokryzmem w organach kierowniczych i wśród kadr kierowniczych. Weźmy centralne organy rządowe. Nawet tu liczne kadry kierownicze w wielu wydziałach wciąż jeszcze ograniczają się do tego, że zamykają się w swych urzędach, podejmują decyzje i wydają dyrektywy. Nie przywiązują one wagi do tego, aby pójść do szeregowych pracowników, wyjaśnić im sytuację, aby skontrolować przebieg ich pracy. Dlatego też ich kierownictwo stale prowadzi do izolowania się od mas i do odrywania się od rzeczywistości.

Z tego powodu w naszej pracy powstaje wiele poważnych problemów. Jeżeli chcemy zrealizować nasze wielkie budownictwo narodowe, musimy pokonać biurokryzmy i utrzymać ścisłą więź z masami. Wszystkie kierownicze kadry wszystkich kategorii w rządzie centralnym i w rządach lokalnych winny utrzymywać stały i ścisły kontakt z szeregowymi pracownikami, aby kontrolować ich pracę. Jeżeli pokonamy biurokryzmy organów kierowniczych i kadr kierowniczych, niewątpliwie pokonane zostaną także budzące odrazę objawy, dające się zaobserwować wśród dołowych pracowników, jak administrowanie za biurka oraz naruszanie ustaw i dyscypliny.



MOSKWA (PAP). Nakładem Państwowego Wydawnictwa Słowników w językach obcych i ojczystych w Moskwie ukazał się słownik chińsko-rosyjski pod redakcją prof. I. Oszanina. Zawiera on blisko 65.000 słów.

W opracowaniu słownika wzięli udział liczni znawcy języka chińskiego Moskwy i Leningradu.

SOFIA (PAP). W Bułgarii szybko rozbudowuje się krajowy przemysł elektrotechniczny. Jak wiadomo, Bułgaria sprowadzała dawniej wszystkie urządzenia i maszyny dla elektrowni z zagranicy. Od chwili wywołania kraju zbudowano kilka wielkich zakładów budowy maszyn elektrycznych, w tym zakłady budowy aparatury wysokiego napięcia im. Kolarowa i Zakłady Budowy Aparatury Niskiego Napięcia im. Woroszyłowa. Przemysł bułgarski produkuje obecnie seryjnie transformatory, różnego rodzaju motory elektryczne, aparaturę wysokiego napięcia, kable, aparaty radiowe, automatyczne centrale telefoniczne itp.

TIRANA (PAP). Robotnicy, chłopcy pracujący, inteligencja i młodzież Albanii studiują genialną pracę Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR”. Jego przemówienie na XIX Zjeździe KPZR i inno materiały Zjazdu.

Pracę Stalina i materiały Zjazdu włączono do programu szkół średnich i wyższych Albanii.

PRAGA (PAP). Ludność Słowacji realizuje szeroki plan zalesienia. W roku ubiegłym w tej części Czechosłowacji zasadzono lasy na obszarze 35.400 ha. Na r. 1953 zaplanowano zasadzenie lasów na obszarze 39.000 ha.

Powrót Dullesa i Stassena do Ameryki

NOWY JORK (PAP). Po 11-dniowej podróży inspekcyjnej do Europy zachodniej, sekretarz stanu USA Dulles i szef Urzędu Bezpieczeństwa Wzajemnego Stassen wrócili w poniedziałek do Stanów Zjednoczonych.

Sprostowanie

Dnia 9. II br. do rubryki „przodujący ludzie spółdzielni produkcyjnych” — akapit drugi, wiersz czwarty, wkraśli się błąd korektorski. Wydajność owego z 1 ha wynosi 30 q, a nie jak mylnie wydrukowano 3, co niniejszym sprostujemy.

Protest CRZZ przeciwko nowemu bezprawiu rządu francuskiego

WARSZAWA (PAP). — W związku z zawieszeniem przez rząd francuski pisma polskich Sekcji przy CGT we Francji „Prawo Ludu” — Centralna Rada Związków Zawodowych wystosowała następującą depeszę:

„C.G.T. — Paryż

Centralna Rada Związków Zawodowych w Polsce w imieniu milionów rzesz robotników polskich wyraża swój zdecydowany protest przeciwko nowemu bezprawiu rządu francuskiego, który zawiesił pismo polskich sekcji przy CGT we Francji — „Prawo Ludu”.

Jest to jeszcze jeden dowód, że sferę rządzącą Francji, idąc na pasku imperializmu amerykańskiego, działają wbrew dążeniom i interesom ludu francuskiego.

Zapewniamy francuskich towarzyszy, że tym usilniej dążyć będziemy do zacieśnienia solidarności pomiędzy masami pracującymi Polski i Francji w walce przeciwko wszelkim knowaniom reakcji, w walce o pokój i przyjaźń między narodami.

Denesz podpisał przewodniczący CRZZ — Wiktor Kłosiewicz.

Z kroniki dyplomatycznej

WARSZAWA (PAP). — W dniu 9 bm. poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Belgii w Polsce p. Fernand Justice złożył wizytę wiceministrowi spraw zagranicznych Marianowi Naszkowskiemu.

Przemówienie Maxa Reimanna na pogrzebie Oskara Hofmanna

BERLIN (PAP). Jak podaje agencja ADN, dnia 7 lutego w Wuppertalu odbył się pogrzeb weterana niemieckiego ruchu rewolucyjnego, członka kierownictwa KPD Oskara Hofmanna.

Na uroczystości żałobnej przemawiał przewodniczący KPD Max Reimann. Wzywając robotników zachodnio-niemieckich do walki o zwycięstwo ich słusznej sprawy, Max Reimann oświadczył m. in.: „Walka narodowo-wyzwoleńcza, walka o niezawisłość narodową, którą prowadzą wszystkie narody przeciwko imperialistom, będzie uwieczniona ostatecznym zwycięstwem. Front bojowników o utrzymanie pokoju ogarnia setki milionów ludzi wszystkich krajów. Ruch walki o pokój coraz bardziej się umacnia i potężnieje. Przed niemiecką klasą robotniczą i przed całym narodem niemieckim stoi poważne zadanie — wzmocnienie walki o utrzymanie pokoju i przywrócenie w drodze pokojowej narodowej jedności Niemiec.

Rząd Adenauera usiłuje, wbrew woli narodu, zmusić parlament do ratyfikacji układów wojennych z Bonn i Paryża. Klasa robotnicza i cały naród niemiecki powinny zjednoczyć swe wysiłki i nie dopuścić do ratyfikacji tych militarystycznych układów”.

Tajna konferencja przemysłowców zachodnio-niemieckich w Landsbergu

BERLIN (PAP). Jak podaje z Duesseldorfu agencja ADN, w posiadłości Thyssena w Landsbergu k. Muehlheim odbyła się tajna konferencja z udziałem 200 przemysłowców zachodnio-niemieckich oraz kierowników gospodarki zbrojeniowej z czasów Hitlera. W konferencji tej uczestniczyli również minister spraw wewnętrznych w rządzie bońskim Lehr oraz przemysłowcy, których w 1932 r. zaprosił do Duesseldorfu Hitler, aby omówić z nimi plan zagarnięcia władzy.

Konferencja w Landsbergu zwołana została z okazji przewiezienia do mauzoleum na zamku landsberskim zwłok zmarłego przed dwoma laty w Buenos Aires zbrodniarza wojennego Augusta Thyssena — władcy koncernu „Vereingte Stahl Werke”, który finansował Hitlera.

Poprzednia konferencja przemysłowców zachodnio-niemieckich odbyła się przed kilkunastu dniami w Duesseldorfie z okazji otwarcia domu bankowego „Schacht et Co”.



nie rzucał słów na wiatr

Dla poparcia styczniowej uchwały Rządu, załogi wielu zakładów podjęły zobowiązania produkcyjne. Ale nie wystarczy samo podjęcie zobowiązania. Trzeba je poprzeć rzetelną pracą, wysiłkiem włożonym w pełne ich wykonanie, a nawet przekroczenie tak jak to zrobiła załoga FSC im. Bolesława Bieruta w Lublinie.

Młodzieżowa brigada im. Matrosowa z działu rewolwerówek, która zobowiązała się wykonać 180% normy — wykonała 258%.

Pionierska brigada im. Janka Krasickiego tak jak się zobowiązała — przekroczyła swoje zadania o 10%, a brigada B. Sagadyna, która postanowiła podnieść wykonanie planów do 270% — osiągnęła 323%.

Ob. J. Gładysz wraz ze swoją brigadą podjął zobowiązanie skrócenia czasu wykonywanej pracy. Zobowiązanie zrealizował w 291%.

Brigada Stanisława Zagórskiego także nie pozostała w tyle. Powzięte zobowiązanie zwiększenia wydajności do 270% przekroczyła — osiągając 272%.

Nie wszędzie jednak robotnicy dotrzymują słowa. Są jeszcze zakłady, w których nie realizowano dotąd podjętych zobowiązań. Przykład dzielnej załogi FSC powinien wpłynąć na nich zachęcająco, aby i oni mogli powiedzieć: robociarskich słów nie rzuca my na wiatr, przekuwamy je w czyn.

Zła organizacja pracy i brak rytmiczności przekreśla wyniki

Pomimo wysiłków ze strony wielu robotników, pomimo starań ludzi, którym leży na sercu wykonanie planów, Kraśnicka Fabryka Wyróbów Metalowych nie zrealizowała planu miesięcznego, osiągając zaledwie 79,6%.

Przyczyna? Jak zwykle — zła organizacja pracy i brak rytmiczności. Na nic nie przydał się „rytm” obsługi automatów, która dosłownie w ostatnich dniach stycznia wykonała plan w 108%. Było już za późno. Inne stoiska nie mogły już nadążyć.

Tak długo produkcja będzie kulą, jak długo nie będzie tu przestrzegana zasada rytmiczności, jak długo nie zmienią się stylu pracy.

Trzeba stwierdzić, że złe doświadczenie poprzednich miesięcy nie nauczyło niczego kierownictwo KFWM. Nie widać wcale zmiany na lepsze. Po gorączkowych wysiłkach pod koniec stycznia w lutym znowu zakład popadł w stan apatii. Wcale nie myśli się tu o nadrobieniu niedoboru styczniowego i zapomina się widocznie, że mija i dekada i że należało już wykonać 33,3% planu na luty. A tymczasem zrealizowano zaledwie kilka procent.

Towarzysze z Kraśnickiej Fabryki Wyróbów Metalowych czas najwyższy, byście się ockneli z letargu i wzięli wreszcie mocno do roboty. Pokażcie, że i wy potraficie nie tylko spełniać wasze zadania, ale nawet przewodzić!



Mieszkańcy Niemiec zachodnich protestują przeciw ratyfikacji układów wojennych i nie chcą służyć za mięso armatnie imperialistom amerykańskim. W jednym z miast zachodnio-niemieckich został wymalowany napis „Aus unserem Blut macht ihr keine Dollars!”, „Z naszej krwi nie zrobicie dolarów!”

Z życia Partii

Interwencja KP pomogła - Gąsczyk oddał konia

Dziwny jest skład organizacji partyjnej spółdzielni produkcyjnej w Kaleniu (pow. Puławy). Na 6 członków partii 5 to najbliżsi członkowie rodziny. Gąsczyk i Gąszykowa, tow. Michałowa — ciotka Gąszyka, jej syn Hieronim Mańko i jego żona Maria. Jeden tylko obcy znalazł się w organizacji partyjnej, sekretarz tow. Zajac. „Jemu się udało”, jak zajac wskoczył do partii — mówią chłopcy na wsi.

Bo trzeba wiedzieć, że rodzina zazdrośnie strzeże swego monopolu i nie dopuszcza „obcych” do organizacji partyjnej. Gdy członek spółdzielni, przewodnik pracy, ob. Michał Mańko zwrócił się o przyjęcie do partii, to ówczesny sekretarz organizacji partyjnej tow. Gąsczyk znalazł niejasności w napisanym przez niego życiorysie, chociaż Mańkę zna od dzieciństwa, razem wychowali się w Kaleniu.

W ten sposób organizacja partyjna zamknęła się a członkowie partii poczuli się dostojnikami w spółdzielni i w gromadzie, których nikt krytykować nie ma prawa, których nie obowiązuje statut spółdzielni, ani statut partii.

„Ja od 44 roku jestem w partii. Wiem, co mi się należy” — oto maksyma tow. Gąszyka, który konia i wozu do spółdzielni nie oddał. Za nim poszedł Hieronim Mańko, który nawet uprawia swoją ziemię, chociaż przekazana została w drodze wymiany ob. Janowi Komście z Kurowa.

Gdy na dodatek na zebraniu spółdzielczym na przewodniczącego wybrano nie Gąszyka, ale bezpartyjnego chłopca ob. Zarzekę, cała rodzina, jak jeden mąż orzekła, że spółdzielnię należy rozbić. Gąsczyk nawet do Warszawy jeździł by spółdzielnię rozwiązać.

Chłopcy z Kalenia zdecydowali jednak inaczej. Wzięli się do roboty, starannie uprawili ziemię, zarybili staw, uruchomili młyn. W 1952 roku powiększyli dniówkę o brachunkową do 18 zł 11 gr. W 1951 roku dniówka wynosiła 9,50 zł.

Postępowanie jednak członków partii łamiących statut, wywołujących kłótnie i ferment w spółdzielni, nie mogło być dalej tolerowane.

Komitet Powiatowy w Puławach zaprosił na posiedzenie egzekutywy członków organizacji partyjnej w Kaleniu i trzech bezpartyjnych członków spółdzielni: przewodniczącego ob. Zarzekę, ob. Michała Mańko i grupowego Władysława Pecia. Z początku mówili członkowie spółdzielni:

— Ja, towarzysze, jestem bezpartyjny, ale spółdzielnię kocham i rozumiem już co ona nam daje — zaczął ob. Mańko. — Przyznaję, nie zawsze postępowałem tak jak trzeba. Sprzedałem konia, obrabiałem drugą działkę, ale z tym skończyłem. Działkę oddałem, drugiego konia w tym roku kupiłem i oddałem do spółdzielni. Pracowałem i pracować będę uczciwie. Ale Gąsczyk, stary członek partii przykładu dobrego nie daje. Konia do spółdzielni nie oddał, obornik wywiózł na pole indywidualnych chłopów za kilka prętów ziemi. Za pracę koniem w spółdzielni każe sobie płacić. O spółdzielnię nie dba — chce ją rozbić. Czy tak postępuje członek partii? Chłopcy okoliczni, szczególnie biedota przygląda się naszej spółdzielni. Muszę powiedzieć, że żyć nie się prz. gładą. Ale czy przyjdzie, jeśli widzi, że członkowie partii kłóją się, uprawiają ziemię na boku, zamiast uczciwie w spółdzielni pracować? Albo taki Hieronim Mańko. Koniem jedzie na robotę do kuta, a przecież my, którzyśmy uczciwie pracowali w spółdzielni, otrzymaliśmy samego cukru po cztery metry. Niedobrze jest, towarzysze, w partii w naszej gromadzie”.

Z tymi słowami usiadł i wzburzony rozglądał się dokoła.

„No, cóż, ja towarzysze — zaczął tow. Zajac — składam egzekutywie solenne przyrzeczenie, że w ciągu tego jeszcze tygodnia przekonam swoją żonę że stanie się ona członkiem spółdzielni produkcyjnej i wniesie działkę swoją do spółdzielni. Organizacja pracowała źle, to prawda, ale ja nie umiałem lepiej pracować. Mam mało doświadczenia, a nikt mi nie pomagał, nie uczył. Wydział Polityczny POM do nas nie przyjeżdżał, a ja sam

nie umiałem przełamać kłótni, nadużyć i wykreślić przeciwko statutowi. Myśmy o tych sprawach nie mówili na zebraniach organizacji partyjnej, raczej zajmowaliśmy się sprawami mniej ważnymi, a nie sprawami spółdzielni. Gąsczyk konia nie oddał, organizacja nic na to nie mówiła, to i inni robili co chcieli, a wrogowie podszeptali: „Rozkradajcie zboże, nie pracujcie, to dniówka będzie mała i spółdzielnię szlag trafi”.

Przewodniczący spółdzielni ob. Zarzeka gorąco potakiwał. I do niego tak mówili i on ulegał wrogowi, zniechęcony z powodu kłótni, doinków i tym, że mu często na złość robili ci, którym nie podobało się, że jest przewodniczącym.

— A ja przecież, towarzysze od 14 roku życia służyłem u kuta i teraz dopiero żyję jak człowiek. Dniówki wypracowałem uczciwie, 203, ani jednej administracyjnej sobie nie dopisałem. Nie pracowałem jak trzeba, nie gospodarowaliśmy dobrze, a jednak ileśmy zarobili.

Później to już wszyscy czekali na to, co powie Gąsczyk. Egzekutywa sprawę postawiła jasno. Nie może być w partii ten, który po dwóch latach istnienia spółdzielni świadomie łamie jej statut, który swoim przykładem rozbija spółdzielnię. Tu, na egzekutywie Gąsczyk musi wybrać — albo jutro zaraz odda swój wkład i będzie uczciwie pracował, albo zostanie wyrzucony z partii i ze spółdzielni.

Gąsczyk nisko spuścił głowę, pot ciurkiem lał mu się po twarzy.

Ja, towarzysze, konia oddać nie mogę, bo jak obrabię działkę swoją i działka. Będę musiał kłaniać się o konia, a tak to go mam, kiedy chcę. Konia oddać nie mogę i tak spółdzielnia z niego korzysta.

Wszyscy ze zdziwieniem patrzyli na Gąszyka. Wybrał konia. Głosowano za tym, by go z partii wy-

rzucić. Tak samo postąpić z nieobecny Hieronimem Mańko a nazajutrz zrobić zebranie członków spółdzielni i wszystkich trzech, którzy wkładu nie wniesli wyrzucić ze spółdzielni. „Nie martwie się, na ich miejsce do uzdrowionej spółdzielni przyjdą nowi, lepsi”.

Zdawało się, że zebranie dobiega końca. Ale wtedy z miejsca zerwał się bezpartyjny ob. Mańko i zwracając się do jednego to do drugiego mówił:

— Towarzysze, co robicie, gubicie człowieka. Gąsczyk, czego siedzisz, czego nie mówisz? Z partii cię wyrzucają, ze spółdzielni, a ty nic. Konia żałujesz, a siebie, nie żal ci? Dzieci dorosłych? Co się tu dzieje? Ja tego nie rozumiem — namyślił się człowiek”.

Gąsczyk długo milczał, żyły na czole nabrzmiały mu jak postronki i coraz częściej ocierał chustką pot z twarzy.

No, to ja już towarzysze oddam jutro tego konia.

Dalej mówił mu już nie dali członkowie spółdzielni.

— W zgodzie żyć będziemy, daj rękę, w pierwszej kolejności będziemy ci działkę uprawiać — mówili jeden przez drugiego.

— Przrzeknij Gąsczyk — przerwał tow. Syganiec, pierwszy sekretarz Komitetu Powiatowego — że uczciwie pracować będziesz, że będziesz walczył o dobro spółdzielni. Jutro zrobicie zebranie organizacji partyjnej. Postawicie sprawę Gąszyka i Hieronima Mańki, a potem na zebraniu ogólnym spółdzielni Gąsczyk i Mańko zadeklarują swój wkład. A wtedy niech Gąsczyk pisze do Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej o przywrócenie mu członkostwa partii.

Zebranie było skończone. Członkowie spółdzielni z Kalenia pojechali do domu realizować uchwałę egzekutywy Komitetu Powiatowego w Puławach.

Z dyskusji na Wojewódzkiej Naradzie Przemysłowców Agitatorów Wiejskich

Władysław Kołpa

Sekretarz KG Miączyn pow. Hrubieszów

Aktyw gromadzki potrafi własnymi siłami zorganizować spółdzielnię produkcyjną

O tym, że należy budować spółdzielnię produkcyjną, że bez nich nie podniesiemy na wyższy poziom naszych upraw roślinnych i hodowli, że nasze zadania w budownictwie socjalistycznym to organizowanie do browalnego przejścia chłopów małą i średniorolnych na tory gospodarki zespołowej — mówiliśmy często, bar dzo często na posiedzeniach Komitetu Gminnego, na zebraniach partyjnych i gromadzkich.

Jednak spółdzielnie w naszej gminie nie powstawały. Mimo, naszych dyskusji, mimo wielkiej ilości słów — spółdzielni nie było. Nie powstawały, bo i nie mogły powstać, gdyż nikt jeszcze nie zwojował samym mówieniem oderwanym od konkretnej pracy organizatorskiej. Tej tak prostej prawdy nie umieliśmy odpowiednio wcześniej odkryć, bo naszą pracę paraliżowało powszechne w naszym powiecie mniemanie, iż w gminie Miączyn jest sama reakcja, że u nas nie ma „dobrych” ludzi, nie ma z kim pracować.

W końcu doszliśmy do wniosku, że trzeba przejść od gadulstwa do działania. Komitet Gminny zwołał naradę aktywów partyjnych i wtedy powiedzieliśmy sobie otwarcie: nikt za nas spółdzielni nie zorganizuje, sami musimy pracować.

Aktyw gminny dał przykład i pierwszy podpisał deklarację. Dziwiono się w gromadach, pytano aktywistów: po co idziecie do spółdzielni, przecież wam się źle nie powodzi? Nasi aktywiści odpowiadali, że dlatego chcą spółdzielni, bo pragną żyć jeszcze lepiej i wyjaśniali znaczenie spółdzielni produkcyjnej, pokazywali im co przez spółdzielnię można osiągnąć. Sprawa spółdzielni poruszyła mieszkańców całej gminy. Przydzieliliśmy każdemu aktywiście konkretne zadania, postanowiliśmy, że zadaniem gromadzkiego aktywów partii i Frontu Narodowego jest budować spółdzielnię w swojej gromadzie.

W praktyce okazało się, że nie trzeba czekać na aktywistów powiatowych czy wojewódzkich, że aktyw gromadzki sam potrafi zorganizować spółdzielnię, gdy weźmie się dobrze do pracy. Przykładem tego jest gromada Koniuchy — jak mówiono — najgorsza gromada w naszej gminie, która kiedyś ukrywała bandy. Właśnie tam aktyw gromadzki postanowił zorganizować spółdzielnię. W pierwszym rządzie zdemaskowano wrogów, usunięto sołtysa, który szkodził władzy ludowej i nawet kina do gromady nie dopuszczał, mówiąc, że chłopu kino nie jest potrzebne, bo bał się że z filmów chłopci poznają prawdę o życiu w Polsce Ludowej i nie będą chcieli nadstawiać ucha kułackim plotkom. Nowy sołtys nie tylko uczciwie spełniał swe obowiązki, ale wziął się i do pracy nad zorganizowaniem spółdzielni. Podczas zebrania w sprawie obowiązkowych dostaw poprosił agitatora Berzeckiego, aby zapoznał gromadę ze statutem spółdzielni. Po tym zebraniu już nie agitator potrzebował szukać chętnych do rozmowy o spółdzielni, ale chiopi jego szukali, przychodzili do niego do mieszkania. Podstawowa organizacja partyjna zrobiła wtedy odprawę agitatorów, potem zebranie całego aktywów gromadzkiego. Powstał Komitet Założycielski a 30 stycznia zarejestrowaliśmy spółdzielnię produkcyjną w Koniuchach. Przystąpiło do niej 70% mieszkańców gromady. A to brakujące 30% to ci, którzy psuli dobre imię gromady, których nie przyjęto do spółdzielni, bo występowali czynnie przeciwko władzy ludowej.

Tak więc w praktyce przekonaliśmy się, że budować spółdzielnię możemy własnymi siłami, że mogą one powstać wszędzie pod jednym tylko warunkiem, że zerwiemy z gadulstwem, opracujemy plan działania i każdemu członkowi partii, każdemu aktywiście przydzielimy konkretne zadanie.

Spółdzielcy z powiatu Kraśnik wybrali delegatów na Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej

Przewodniczący, najlepsi członkowie, przodownicy pracy, mistrzowie urodzajów ze Spółdzielni Produkcyjnych przybyli na I Powiatowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej w Kraśniku, by podsumować wyniki wspólnej gospodarki, by podzielić się swymi doświadczeniami, by wytyczyć drogi dalszej pracy oraz wybrać delegatów na Krajowy Zjazd Spółdzielczości, który w dniach 21—22. II. br. będzie obradował w Warszawie.

Referat wygłosił przewodniczący PRN tow. Stanisław Rząd, który omówił osiągnięcia powiatu kraśnickiego i poszczególnych spółdzielni w zakresie budowy nowych i umocnienia starych spółdzielni produkcyjnych.

Gorące słowa mówcy trafiły wszystkim do serca. Wielu jest chętnych do dyskusji. Każdy chce poruszyć zagadnienie wysunięte przez referenta, uzupełnić je swoimi uwagami, podzielić się zdobytymi doświadczeniami w zespołowej pracy, pochwalić się osiągnięciami w tym roku zarobkami.

Jako pierwsza wchodzi na mównicę Zofia Gozdur, wzorowa członkini ze spółdzielni produkcyjnej z Rzezczy Ziemiańskiej. Mówi dobitnie o służbie u kułaków, którzy zamiast chleba i przyodziewku mieli dla niej baty i szturchańce.

— Zmieniło się moje życie, gdy wstąpiłam do spółdzielni, gdy razem z innymi wspólnie gospodarzę. A pamiętam, kiedy wyraziłam chęć podpisania deklaracji, to kułacy chcieli mnie zbałamucić i odciągnąć od spółdzielni. „Zdechniesz z głodu” — mówili ze złości. A teraz to tylko spod oka patrzą na moje zarobki. Dowodem lepszego życia w spółdzielni jest to, że w ubiegłym roku wstąpiły do nas trzy rodziny. Wszyscy widzą, że mamy dobrobyt. Miałam trochę pola, ale nie chciałam za nic wrócić na nie i gospodarzyć sama.

Ale chcę wam jeszcze powiedzieć to, że jak chcemy dobrze gospodarzyć w spółdzielni, to musimy z niej wpiąć usunąć wrogów i rozbiłaczy. U nas takim był Marceł Szymański, który tylko nam brzą-

dził w robocie i demobilizował innych członków. Ale dobraliśmy się mu do skóry, wyrzuciliśmy go ze spółdzielni. Bawem dla rozbiłaczy i popieczników kułackich nie ma w niej miejsca. Teraz dopiero robota idzie w spółdzielni jak się patrzy. Coraz lepiej gospodarzymy. Podjęliśmy nawet zobowiązanie, by zwiększyć hodowlę świń o 250%, bydła o 100% i koni o 50%.

Ledwie przebrzmiały brawa, na mównicę wstąpił Tadeusz Gąder ze spółdzielni Moniaki.

— Założyliśmy spółdzielnię — mówi — gospodarzymy dobrze, ale to jeszcze nie wszystko. Mamy też osiągnięcia, którymi możemy się pochwalić, które są wynikiem naszej kolektywnej pracy. Ale nie potrafiliśmy do spółdzielni przekonać naszych sąsiadów. W spółdzielni zrzeszonych jest zaledwie 30 mieszkańców gromady, a reszta stoi na ubożcu i czeka. 130 rodzin waha się i nie może się zdecydować na podpisanie deklaracji. A czyja to jest wina? Oczywiście, że i nasza. Za mało rozmawialiśmy z tymi ludźmi, nie staraliśmy się by przykładami wziętymi z naszego życia, by naszymi zarobkami rozwinąć ich ostatnie wątpliwości, przełamać w nich ostatnie opory i pozyskać dla spółdzielni. Dlatego najważniejszym zadaniem dla nas wszystkich powinna być praca na codzień z naszymi sąsiadami, by pozyskać ich dla spółdzielni.

Kiedy zabierał głos stary Maciej Szczepaniak z Grabówki Starej, siedzący obok niego spółdzielca powiedział: „Ten to powie”. I rzeczywiście nie pomylił się, bo Maciej rozpoczął:

— Mam 55 lat i mimo to jestem przodownikiem pracy, nie daję się jeszcze młodemu. Kiedy wstąpiłem do spółdzielni kułacy nabijali mi głowę bredniami, że będzie nędza, głód, a dzisiaj moich 190 dniówek dało im solidną odprawę.

Zastanawiam się często, co by się stało, gdybym dalej gospodarzył na tych moich 5 hektarach z pięciorgiem dzieci? A tak córki poszły do Kraśnickiej Fabryki Wyrobów Metalowych, zdobyły zawód i dobrze im się wiedzie.

Zebrani biją brawo, gorąco i długo oklaskują mówcę.

Do głębi wzruszyli zebranych proste słowa przodującej oborowej z Grabówki, Weroniki Iskry. Opowiedziała ona o tym, jak to w czasie okupacji straciła męża i została sama z dzieckiem.

— Nie wyobrażałam sobie życia mojego i córki — mówi — nie wiedziałam co pocznę z nią. A ojciec zawsze mówił, że będzie ją uczył. Tymczasem we wsi zorganizowano spółdzielnię, do której wstąpiłam jedna z pierwszych. Prowadzę dostannie życie. Córka moja chodzi do 2 klasy gimnazjalnej i ma zapewnioną przyszłość. Ci zaś wszyscy, którzy drwili ze mnie, gdy wstępowałam do spółdzielni, przychodzą dziś na pożyczki do mnie. Dzisiaj mnie trzeba by się z nich śmiać, ale ja mówię: chodźcie do spółdzielni, będziecie mieli tak samo wszystkiego pod dostatkiem.

Z kolei przemawia Aleksander Młynarczyk ze Świeciechowa Dużego. Jest wyraźnie podniecony, słowa rzuca twardo i dobitnie.

— Mam łzy w oczach, gdy myślę o tym, że sztandar przechodzi, który zdobyliśmy weszłym roku mamy teraz utracić. Przecież naszą spółdzielnię zaczęliśmy budować na ugorach. Mamy osiągnięcia za które otrzymamy wiele cennych nagród, ale sztandar najważniejszy i on musi być nasz i w tym roku. Świeciechów musi do końca przodować.

Zebrani umieją ocenić ten szlachetny przejaw rywalizacji między dwoma spółdzielniami: Świeciechowem i Moniakami. Na pewno jeszcze kiedyś o tej rywalizacji usłyszymy więcej.

Przez kilka godzin ciągnęła się ożywiona dyskusja. Zabierali głos przedstawiciele komitetów założycielskich i grup chętnych i prosili o radę i pomoc w zakładaniu spółdzielni.

Dyskutanci mówili jeszcze o przyczynach słabego rozwoju spółdzielni produkcyjnych, o walce klasowej, mówili o tym, jak należy sku-

tecznie zwalczać kułaków i ich popieczników. Mówili o wszystkim z wiarą i zapałem, z pełnym przekonaniem słuszności drogi jaką obrali.

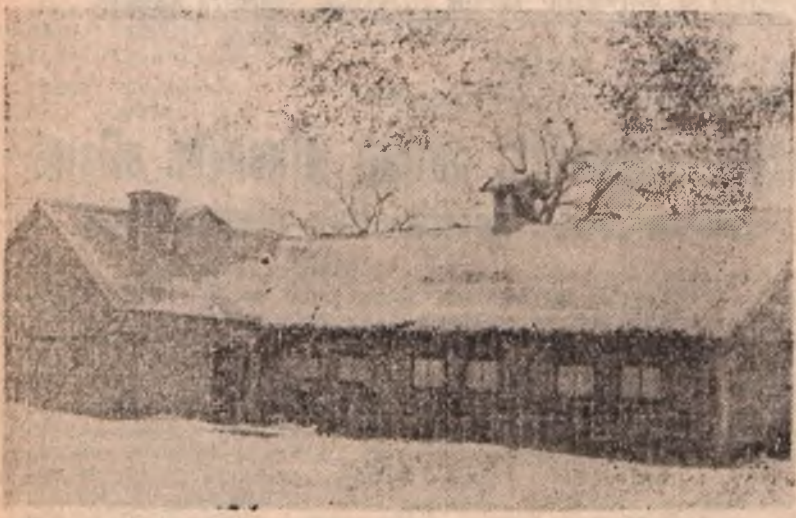
Zebrani wybrali następnie 12 delegatów na I Krajowy Zjazd Spółdzielni Produkcyjnych, który odbędzie się w Warszawie. Między innymi zostali wybrani: Rosołowska, Weronika Iskry, Maciej Szczepaniak i Józef Kamczyński, którzy godnie będą reprezentować spółdzielców powiatu kraśnickiego. Delegaci wyrażają na zjeździe pragnienie i wolę wszystkich członków spółdzielni produkcyjnych. A wróciwszy z niego zapoznają spółdzielców z wytycznymi w przebudowie wsi, by w każdej gromadzie powiatu kraśnickiego była spółdzielnia produkcyjna, by każdy chłop zrozumiał, że tylko ta droga jest jedynie słuszną i prowadzi do dobrobytu.

Adam Potasz



Stanisław Bożek, członek spółdzielni z Mysłowic przy odważaniu zboża dla spółdzielców

SPÓŁDZIELNIE PRODUKCYJNE UMACNIAJĄ SIĘ GOSPODARCZO



Szybko postępuje budowa nowych budynków spółdzielczych. Na zdjęciu: nowa chlewnia spółdzielni produkcyjnej w Wilczyskach

ZMP-owcy z Lubyczy Królewskiej budują spółdzielczość produkcyjną

Młodzież zrzeszona w szeregach ZMP bierze coraz czynniejszy udział w walce o przebudowę wsi. Coraz więcej członków rozumie, że na nich ciąży obowiązek współpracy z aktywnym partyjnym i z organizacjami masowymi. Stałe podnoszenie poziomu ideologicznego członków przez systematyczne ich szkolenie jest nieodzownym warunkiem dobrej pracy nad budową spółdzielczości.

Członkowie koła ZMP przy POM w Lubyczy Królewskiej (powiat tomaszowski) biorą czynny udział w organizowaniu i umacnianiu spółdzielni w swojej okolicy. Spółdzielczość jest tematem poruszanym na każdym zebraniu koła. Działalność koła w Lubyczy Królewskiej nie ogranicza się do omówienia zagadnień związanych z przebudową wsi na zebraniach. Jest wielu takich członków, którzy prowadzą pracę agitacyjną - uświadamiającą na wsiach wśród chłopów. Np. na terenie wsi Mosty (gmina Lubycza) ZMP-owcy obok towarzyszącej partyjnej pracują nad zorganizowaniem spółdzielni. Gromadzą te podzieleno na odcinki (po kilka gospodarstw w każdym). Każdy taki odcinek obsługuje członek Partii i ZMP-owiec. Okazało się, że ta forma pracy jest dobra i daje dobre rezultaty. Już 9 chłopów podpisało deklaracje. W wyniku należytej pracy agitatorów chłopcy przekonali się, że gospodarka spółdzielcza da większe korzyści państwu i im. Postanowili przystąpić do spółdzielni, bo widzą, jakie osiągnięcia mają chłopcy w pobliskich Dębach czy w Machnowie.

Członek koła ZMP w Lubyczy kol. Dziduch jest wartownikiem w POM, a czas wolny od służby poświęca na pracę społeczną. Jest świadom zadań, jakie stoją przed członkiem związku i gorąco propaguje spółdzielczość. Kol. Dziduch wraz z kol. Krzeszowcem zwerbował dwunastu

nowych członków do spółdzielni w Łazowej. Ojciec Dziducha, który gospodarzy na 2,6 ha w Hucie Lubyczykiej także przystąpił do spółdzielni.

Obecnie trwa praca nad stworzeniem spółdzielni w sześciu wsiach. Wszędzie pomaga młodzież. Organizacja ZMP-owska przyczynia się także do umocnienia istniejących już spółdzielni.

Na zebraniach produkcyjnych ZMP-owcy dyskutują nad sprawami POM. Młodzież czuje się współodpowiedzialna za wykonanie planu. Pracując wydajnie i starannie uprawiając ziemię, młodzi traktorzyści i mechanicy przyczyniają się do zwiększenia plonów w spółdzielniach produkcyjnych a tym samym do ich gospodarczego umocnienia.

Jednym z groźnych wrogów młodzieży jest alkoholizm, który szerzy się zawsze tam, gdzie organizacja partyjna i ZMP nie prowadzi pracy politycznej. Niebezpieczeństwo to zagrażało młodzieży w Lubyczy Królewskiej.

Dzisiaj jest już inaczej. Położono kres pijaństwu. Jednak ZMP musi stale czuwać nad postawą moralno-polityczną każdego członka, by był on godny swego miana, aby był godny swej ZMP-owskiej legitymacji.

Koło ZMP w Lubyczy Królewskiej

Bronisław Langiewicz

Sekretarz Okręgowego Związku Zawodowego Budowlanych

Właściwe zorganizowanie współzawodnictwa pozwoli nowemu budownictwu wykonać swe odpowiedzialne zadanie

Budownictwo zarówno przemysłowe, jak i mieszkaniowe na terenie Lubelszczyzny ma w chwili obec-

nej poważne osiągnięcia w rozwoju współzawodnictwa pracy. W roku ubiegłym współzawodniczyło między sobą ponad 300 brygad, a blisko 500 majstrów i rzemieślników walczyło o tytuł najlepszego w zawodzie. 32 budowy podjęły współzawodnictwo o tytuł najlepszej budowy w Polsce. Wprowadzenie nowych form współzawodnictwa jest poważnym krokiem naprzód, dzięki nim budownictwo osiąga coraz lepsze wyniki. Na tej bazie wyrosło w LPZB wiele produkujących brygad, jak: Swobody, Słomianowskiego, Semeniszyna, Arosiewicza, Czarnoty i innych. Brygady budowniczych z naszego województwa zajęły we współzawodnictwie ogólnopolskim 8 pierwszych, 6 drugich i 2 trzecie miejsca.

Pomimo tych osiągnięć jest jeszcze wiele braków, które należałoby usunąć w roku bież. Najpowszechniejszym zjawiskiem jest kampanijność i żywiołowość, które zawyżają towarzyszący podejmowaniu zobowiązań, brak jakiegokolwiek zorganizowanej pracy. Szczególnie jaszkrawo występuje to w ZBM oraz w Katowickim Zjednoczeniu Elektromontażowym.

Poważnym niedociągnięciem, które hamuje rozwój współzawodnictwa opartego na nowych formach jest zła praca komisji współzawodnictwa. Komisje te często wadliwie podsumowują wyniki realizacji zobowiązań kwartalnych lub też osiągnięcia brygad oceniają z za biurka, bez dokładnego zapoznania się z nimi. Również kierownictwa budów i mężowie zaufania zbyt mało interesują się osiągnięciami brygad.

Wstępnie słowa pisane są ręką kierownika warsztatu mechanicznego. A skąd ma on wiedzieć, czy dana robota jest czy nie jest objęta normami? Powierzenie tej funkcji kierownikowi warsztatu wyraźnie charakteryzuje złą organizację pracy i lekceważący lub wręcz negatywny stosunek dyrekcji zakładu do akordu.

A przecież akordyzacja pracy jest obecnie jednym z najważniejszych zagadnień naszego przemysłu. Pełna realizacja państwowego planu gospodarczego wymaga wykorzystania wszystkich rezerw wewnętrznych, każdego zakładu przemysłowego, a więc przede wszystkim i stałego podnoszenia wydajności pracy. Żądając od robotnika wzrostu wydajności pracy trzeba mu zapewnić odpowiednią, zależną od ilości wykonywanej roboty, płacę. Tę mobilizującą zależność gwarantuje akordowy system pracy. Czas już najwyższy, aby niedoceniający widocznie tych spraw dyrektor cukrowni wreszcie zrozumiał ich wagę. Komitet Zakładowy PZPR niejednokrotnie już zalecał wprowadzenie akordu w zakładzie wskazując realne możliwości takiej organizacji pracy i korzyści z niej wynikające, jednakże nie potrafił sprawy przeprowadzić do końca.

Wprowadzenie akordu musi być poprzedzone stworzeniem aparatu normującego zużycie materiału i robocizny oraz doprowadzającego te normy do robotników za pośrednictwem akordowych kart pracy. Brak biura technologicznego obejmującego sekcję planów technologicznych, materiałową i kalkulacji warsztatowej ciąży bardzo poważnie na pracy zakładu. To dlatego właśnie w cukrowni nie ma akordu (od początku bieżącego roku do chwili obecnej w warsztatach mechanicznych na kilkudziesięciu pracownikach ani jednej godziny nie przepracowano na akord). Dlatego również w roku ubiegłym, w bardzo zresztą rzadkich momentach zastosowania akordu mogły zachodzić takie skandaliczne okoliczności: jeden z pracowników na przykład tokarz Władysław Krzemiński brał zlecenie na całość jakiejś większej roboty a do pomocy wybierał sobie „na własną rękę” subwykonawców spośród za-

logi warsztatu. Otrzymane za wykonaną robotę wynagrodzenie według własnego uznania (mierzonego m. in. ilością wódki postawionej przez subwykonawców „szefowi”) rozdzielał między siebie i poszczególnych pomocników. To przecież nic innego jak tworzenie prywatnego, opartego na wyzysku, kapitalistycznego przedsiębiorstwa wewnątrz socjalistycznego zakładu pracy. Proceder ten wobec niesłychanej, a karygodnej tolerancji ze strony dyrekcji trwałby pewnie do dziś, gdyby nie energiczna interwencja Komitetu Zakładowego Partii.

Komitet Zakładowy potrafił zlikwidować „przedsiębiorczą inicjatywę” Krzemińskiego, ale winien też jako współodpowiedzialny za wykonanie planów produkcyjnych zakładu mocniej niż dotychczas postawić przed dyrekcją postulat zakordowania pracy warsztatów mechanicznych. Opory dyrektora w tej sprawie trzeba albo zwalczać przez uświadomienie, albo otwarcie i twardo ocenić jako szkodnictwo. W sprawach dotyczących organizacji i produkcji przedsiębiorstwa nie może być różnicy zdań między jego politycznym a technicznym kierownictwem.

Silnie występująca na terenie warsztatów mechanicznych płynność kadr ma właśnie źródło w braku akordyzacji. Znaczna część robotników traktuje pracę w tutejszych zakładach jako odskocznik od właściwej pracy w zawodzie metalowca. Zdobywszy tu pewien zasób praktyki odchodzi do innych zakładów przemysłowych, gdzie pracując na akord może zarobić więcej.

Brak akordyzacji w połączeniu z ogólnym chaosem organizacyjnym (na przykład brak rozdzielni warsztatowej) prowadzi do ogromnych strat czasu roboczego. Niezainteresowani ekonomicznie w racjonalnym wykorzystaniu czasu robotnicy pozwalają sobie na łazikowanie i bumelowanie nie mówiąc już o niewłaściwym wykorzystaniu kadr, kiedy to wykwalifikowany rzemieślnik VIII grupy przez kilka godzin w ciągu dnia jest zajęty pobieraniem i transportem materiału z magazynu do warsztatu.

W takiej atmosferze czas mija bez troska a koszty własne rosną. Charakterystycznym przykładem złej organizacji pracy jest brak ściśle wyznaczonych zakresów działalności poszczególnych pracowników na stanowiskach kierowniczych. Wspomnianny już kierownik warsztatów mechanicznych oprócz wykonywania swych zasadniczych obowiązków spełnia dodatkowe funkcje nieistniejącego biura technologicznego oraz prowadzi eksploatację złomu pomimo istnienia komórki upłynięcia materiałów w sekcji zaopatrzenia, która powinna się tą sprawą zająć. Dla uzupełnienia, metodą ładowania coraz to większych ciężarów na cierplie go konia, dyrektor „obiecał mu” jeszcze w najbliższej przyszłości powierzyć kierownictwo transportem samochodowym i konnym, aby ulżyć „zapracowanemu” kierownikowi działu transportowego, któremu po tej reformie pozostanie tylko nadzór nad kolejkami wąskotorowymi. Przy takim pomieszeniu sfer działalności i nagromadzeniu obowiązków praca warsztatów mechanicznych przestaje być jedyną troską ich kierownika. A przecież od sprawnego i sumiennej pracy warsztatów mechanicznych w okresie międzykampanijnym w dużym stopniu zależy produkcja zakładu w czasie kampanii. Przez przygotowanie urządzeń mechanicznych cukrowni do pełnej i nieprzerwanej awarii eksploatacji warsztatu mechanicznego kładą podwalinę jakościowego i ilościowego wykonania planu produkcyjnego zakładu. Dyrekcja cukrowni winna zrewidować swój małosy dotychczas stosunek do warsztatów mechanicznych. Musi zająć w tej sprawie nową odpowiadającą wagności zagadnienia i zgodną z wymaganiami dobra zakładu postawę. Jej wyrazem będzie wprowadzenie akordyzacji robót w warsztatach mechanicznych oraz uwolnienie ich kierownika od niezwiązanych z jego funkcją zajęć

W roku bieżącym zarówno aparat techniczny, jak i organizacje związkowe muszą szczególną troską otoczyć ruch współzawodnictwa pracy oparty na nowych formach, mobilizować załogi do systematycznego podnoszenia wydajności pracy.

Zagadnienie to powinno znaleźć swe miejsce na naradach wytwórczych, gdzie robotnicy mogliby dzielić się swymi doświadczeniami i trudnościami (np. brak materiałów, czy narzędzi), które często uniemożliwiają im wykonanie zobowiązań.

Tylko dzięki dobremu współzawodnictwu zarówno budownictwo mieszkaniowe jak i przemysłowe zdoła wykonać nałożone nań poważne zadania 4-go roku Planu 6-letniego.

4-go roku Planu 6-letniego.

4-go roku Planu 6-letniego.

K. K.

Komitet Założycielski w Olszance ożywił swą działalność

Jeszcze w roku 1950 w Olszance gm. Łopiennik, (pow. Krasnostaw), powstał Komitet Założycielski. Nie wykazał jednak prawie żadnej działalności. Z braku pracy politycznej liczba członków nie tylko nie zwiększyła się, lecz zmalała. Dopiero w styczniu b. r. przy pomocy gminnego i powiatowego aktywów partyjnego rozpoczęto systematyczną pracę nad organizowaniem spółdzielni. W wyniku tego już 7 chłopów podpisało deklaracje.

W Olszance są dobre warunki dla zorganizowania i rozwoju spółdzielni, ponieważ znajduje się tam resztówka, którą uprawia GS. Resztówka ta przejdzie na własność spółdzielni wraz z budynkami gospodarczymi oraz chmielnikiem. Ponadto to istnieje możliwość doprowadzenia do stanu używalności stawów rybnych, co również przyniesie duże korzyści spółdzielni. Możliwości te istniały od dawna i gdyby wcześniej była rozpoczęta intensywna praca polityczna - uświadamiająca, już dziś w Olszance mogłaby być silna spółdzielnia. O tym, jakie znaczenie ma praca polityczna świadczy najlepiej fakt, że tow. Janina Rak, która nie znając założeń i osiągnięć spółdzielczości produkcyjnej odnosiła się do tego zagadnienia z rezerwą, dzisiaj jest gorącą aktywistką spółdzielczą i jedna z pierwszych podpisała deklarację. Z pogadankę, z rozmów ze spółdziel-

cami i z tego co słyszała na naradzie spółdzielców w Lublinie dowiedziała się jakie korzyści da jej i innym spółdzielnia produkcyjna. Zrozumiła, że dobrobyt w kraju i dobrobyt każdego chłopca może być zagwarantowany tylko dzięki spółdzielczości. Pamięta ona te czasy, kiedy musiała pracować u dziedzica. Były to lata wyzysku i ciężkiej pracy. Jest jednak jeszcze wielu takich, którzy nie są zdecydowani. Np. Władysław Fornal, który pracuje na resztówce GS do spółdzielni nie przystąpił. Franciszek Fornal przed reformą pracował we dworze a obecnie gospodarzy na 7 ha ziemi. Jego ziemia daje niskie plony. Jednakże uprawiana maszynami byłaby lepiej wykorzystana. Jest zresztą dużo takich, którzy powinni przystąpić do spółdzielni w Olszance. Podstawowa organizacja partyjna winna dołożyć starań, aby przekonać wszystkich chłopów o wyższości gospodarki zbiorowej nad indywidualną. Do powstania spółdzielni w Olszance i w innych miejscowościach tej gminy musi się także przyczynić młodzież i członkowie ZSL, którzy dotąd nie wykazują należytej aktywności w tym kierunku. Trzeba brać przykład z nauczycielstwa, które podjęło zobowiązanie czynnego propagowania spółdzielczości na terenie gminy Łopiennik.

BEM

Zarząd Gminny ZSCh w Gułowie radzi nad ożywieniem pracy gospodarczej, organizacyjnej i kulturalno-oświatowej w gromadach

W lokalu Prezydium GRN w Adamowie (pow. Łuków) odbyło się zebranie członków Zarządu Gminnego ZSCh z udziałem prezesa Zarządu Powiatowego ZSCh Eugeniusza Bednarczyka. Zebranie miało na celu omówienie spraw gospodarczych, organizacyjnych i kulturalno-oświatowych. Po sprawozdaniu złożonym przez prezesa Zarządu Gminnego ZSCh ob. Stanisława Nowickiego i referacie tow. Eugeniusza Bednarczyka rozwinęła się obszerna dyskusja. M. in. zabrał głos ob. Stefan Ozygała z gromady Konowatki, który zwrócił uwagę na fakt niewłaściwego rozdziału towarów na poszczególne gromady przez Zarząd Gminnej Spółdzielni. Uwagi te uzupełnił Bolesław Dzido, stwierdzając, że w jesieni ub. r. Gminna Spółdzielnia rozdzieliła nawozy przeznaczone dla chłopów kontraktujących rzepak, w ten sposób, że jedni otrzymali taką ilość nawozów, która wystarczała im na obsianie całego swego arealu, dla innych zaś zabrakło tego nawozu nawet pod rzepak.

Ob. Józef Kryczka z gromady Wola Okrzejska zwrócił uwagę na niewywiązywanie się z zadań niektórych gromadzkich mężów zaufania. Np. mąż zaufania z Woli Okrzejskiej Stanisław Jakubik uchylił się od obowiązku udzielenia pomocy agentowi kontraktacji lnu, który w tej sprawie przyjechał do gromady.

Ob. Genowefa Tuchowska poruszyła sprawę świetlicy w Adamowie, która została zamknięta dlatego, że nie miał kto opłacić czynszu.

Ob. Janina Ządolek omówiła pracę kół gospodyń ZSCh, podkreślając, że zarówno Liga Kobiet, jak i

Związek Samopomocy Chłopskiej za mało interesują się pracą tych kół które nie zawsze umieją pracować samodzielnie i oczekują często na pomoc, radę i instrukcje.

Ob. Jan Dzido zwrócił się do prezesów kół gromadzkich z apelem, aby wydając opinie w sprawie udzielenia kredytów nie akceptowali pożyczki takim gospodarzom, którzy nie wywiązują się ze swoich obowiązków wobec Państwa.

Podsumowując dyskusję, prezes Powiatowego Zarządu ZSCh wezwał członków ZSCh w gminie Gułów do czuwania nad właściwą klasyfikacją gruntów, gdyż zdarzają się wypadki, że w rejestrach gminnych nie wprowadzono poprawek od czasów okupacji, kiedy niektórym gruntom wyznaczono klasę znacznie niższą niż jest ona w rzeczywistości.

Nawiązując do uchwały Rządu z dnia 3 stycznia tow. Bednarczyk

podkreślił, że cena niektórych artykułów przemysłowych została podniesiona, ale jednocześnie Rząd stwarza wsi możliwości dalszego gospodarczego rozwoju, dzięki któremu zdolność nabywczą wsi nie tylko nie zmniejszy się ale może się wydatnie zwiększyć.

W sprawie pomieszczenia na świetlicę, organizacje powinny zwracać się do Prezydium GRN, która ma obowiązek przeznaczenia odpowiedniej sumy na opłacenie i utrzymanie lokalu świetlicowego.

Na zakończenie omówiono plan pracy ZSCh w gminie Gułów, który między innymi przewiduje założenie dwóch kół gospodyń, 5 kół samokształceniowych i 5 zespołów artystyczno-oświatowych, chór, ochotniczy zespół teatralny, taneczny, czytelniczy i Wszechnicy Radiowej.

Feliks Dzido
korespondent terenowy



W Chełmie została zorganizowana przez Powszechną Spółdzielnię Spożywców poradnia krawiecka. Od chwili powstania tj. od września 1952 r. udzielono ponad 500 porad. Należy dodać, że porady udzielane są członkom PSS bezpłatnie. — Na zdjęciu: instruktorka Maria Ilczuk udziela wskazówek Krystynie Majewskiej i Krystynie Grodzieńskiej. (CAF — fot. Targoński)

W Janowie Podlaskim trzeba wykończyć gmach szkolny

W Janowie Podlaskim znajduje się gmach szkolny, w którym brakuje podłóg, sufitu, drzwi, okien i dachu.

Dlaczego...

„Zarząd Gminny ZMP w Czemiernikach (pow. Lubartów) nie zainteresował się kołem ZMP w Skokach, którego przewodniczący Stanisław Olko nie przejawia żadnej inicjatywy? (384)

M. Kruk

„Właściciele zakładów fryzjerskich w Kocku, pow. łukowski — Jan Cękała i Jan Zabielski podwyższyli opłaty za golenie i strzyżenie o 33%, podczas gdy uchwała Rządu z dnia 3 stycznia przewiduje podniesienie opłat za usługi fryzjerskie tylko o 20%. (349)

P. Pietrzela

„Kierownictwo gospody nr 1 w Puławach toleruje opieszałość i nieuprzejmość odnoszenie się do konsumentów kelnerki ob. Danuty Boruchówny? (481)

M. Wid

„Zarząd Gminnej Spółdzielni w Zakanalu (pow. Biata Podlaska) nie kontroluje pracy sklepowych filii spółdzielczej w Komarnie, którzy przede wszystkim zajmują się sprze-



żazą wódki wypijanej na miejscu przez kupujących, podczas gdy inni klienci muszą godzinami wyczekać, aby dostać się do lady, obleganej przez pijaków? (454).

St. Czerkles

Prezydium GRN dotąd nie wystąpiło z wnioskiem o przyznanie kredytów na wykończenie tego gmachu, pomimo, że w Janowie Podlaskim odczuwa się brak lokali szkolnych. W jednym, szczupłym budynku mieszczą się dwie szkoły, warsztaty szkoły zawodowej i biura skupu zboża Gminnej Spółdzielni. Z braku pomieszczenia na internat, wiele młodzieży musi chodzić pieszo do szkoły po kilkanaście kilometrów.

Prezydium GRN powinno zainteresować się niszczącym gmachem i wstawić do budżetu odpowiednią sumę na jego wykończenie i wyposażenie. (480)

Stanisław Czerkles
korespondent terenowy

Konkurs pod hasłem: „Zbieramy surowce wtórne dla przemysłu“ przedłożony do dnia 15 lutego br.

Redakcja „Przyjaciółki” i Centrala Odpadków Użytkowych na prośbę wielu osób pragnących wziąć udział w konkursie przedłożyła termin przyjmowania szmat i wydawania kuponów konkursowych uprawniających do losowania nagród w Wielkim Konkursie dla wszystkich pod hasłem: „Zbieramy surowce wtórne dla przemysłu” do dnia 15 lutego br.

Przedłużenie tego konkursu da możliwość szerokim rzeszom społeczeństwa wzięcia udziału w losowaniu 12 tysięcy cennych nagród (urządzenie jadalni, 5 motocykli (SHL), tapczany, serwisy, stolowe, maszyny do szycia, radiodbiorniki, rowery, teczki skórzane itd.).

Pracownicy PZGS w Kraśniku realizują uchwałę Rządu z dnia 3 stycznia

Pracownicy PZGS w Kraśniku, doceniając znaczenie uchwały Rządu z dnia 3 stycznia, podjęli liczne zobowiązania, przystępując jednocześnie do współzawodnictwa.

Pracownicy działu skupu zobowiązali się do dnia 8 lutego dostarczyć 50 kg złomu i innych odpadków użytkowych. Referenci kontraktacji żywca ob. ob. Starohrat i Eugeniusz Krzyżak postanowili wykonać plan kontraktacji na I kwartał w 105 proc. na 15 dni przed terminem, zaś referent skupu złomu i odpadków użytkowych ob. Stanisław Grzegorzewski zobowiązał się wykonać plan I kwartału w 100 proc. na 15 dni przed terminem. Pracownicy ci wezwali inne działy PZGS do podjęcia podobnych zobowiązań. Jednocześnie PZGS Kraśnik wezwał do współzawodnictwa w kontraktacji żywca PZGS w Hrubieszowie, zaś w skupie złomu i odpadków użytkowych — PZGS w Biłgoraju.

Zobowiązania podjął również dział transportu, w którym pracownicy umyślnie zobowiązali się prowadzić na bieżąco rachunki i sprawozdawczość, zaś kierowcy samochodów zgłosili się do współzawodnictwa o tytuł przodującego kierowcy, poprzez jak najdalej posuniętą oszczędność paliwa, pełne wykorzystanie ładowności pojazdów, właściwą konserwację oraz troskę o jak najlepszy stan powierzonych sobie wozów.

Warsztat działu transportu zobowiązał się wyremontować po godzinach pracy samochód osobowy marki „Mercedes” i silnik samochodu „Ford”.

Indywidualne zobowiązania podjęli majstrowie tow. tow. Józef Wojśki, Bronisław Wydra, Putkowski i Maksen, dzięki którym warsztat uzyska poważne oszczędności.

Instruktor kontroli wewnętrznej tow. Stanisław Łoboda zobowiązał się z większą niż dotąd wnikliwością i dokładnością kontrolować pracę gminnych spółdzielni, aby w ten sposób przyczynić się do likwidacji mank i nadużyć w sklepach spółdzielczych. (382)

Władysław Skórski
korespondent terenowy

Zarząd Gminny ZMP w Kurowie za mało pomaga kołom gromadzkim

W gminie Kurów znajduje się 5 kół gromadzkich i 3 przyzakładowe, do których ogółem należy ponad 150 członków. Wszystkie te koła pozostawione bez pomocy i opieki Zarządu Gminnego ZMP, nie pracują należycie. Przewodniczący Zarządu Gminnego ZMP K. Wierzbicki został zwolniony z tego stanowiska przed kilkoma miesiącami, ale Zarząd Powiatowy ZMP dotąd nie postarał się o wyznaczenie następcy. Zarząd Gminny ZMP od dłuższego czasu nie ma zupełnie łączności z kołami i nie pomaga im w pracy.

Młodzież należąca do kół ZMP w gminie Kurów zwraca się do Zarządu Powiatowego ZMP z apelem o jak najszybsze przeprowadzenie reorganizacji Zarządu Gminnego ZMP, tym bardziej, że żadne z kół nie poczyniło dotąd przygotowań w związku z wymianą legitymacji ZMP-owskich. (317)

Helena Leszkiewicz
korespondent terenowy

Ostrym niórem

Przerwane posiedzenie

Dyrekcja MHD w Kraśniku wzięła sobie szczególnie do serca sprawę zbierania odpadków oraz tzw. makulatury. Dla usprawnienia akcji powołano specjalną sekcję pod nazwą „Komisja do walki z marnotrawstwem makulatury”. Trzeba przyznać, że sekcja ta zabrała się do pra-

cy z wielkim zapałem. W ciągu nie całego roku istnienia odbyła już 279 posiedzeń, na których wypalono 18 i pół kg tytoniu, wypito 1.123 butelki lemoniady, zużyto 30 kg papieru na protokoły, zgłoszono 2 tysiące cennych pomysłów, z których ani jeden nie został przyjęty itp. W ostatnim czasie działalność sekcji została zawieszona z przyczyn natury obiektywnej. Mianowicie lokal, w którym sekcja odbywała posiedzenia, znajduje się w tak niefortunnym miejscu, że bez względu na to z której strony powiewa wiatr, wszystkie papierony, pudełka, tektury wyrzucone ze sklepów MHD po dłuższych harcach ulicami znajdowały cichą przystań pod ścianami, za którymi toczyły się obrady sekcji. Zagłębieni w dociekaniach teoretycznych członkowie sekcji nie zwracali uwagi jak z każdym dniem oknami zawalonymi makulaturą weiskało się coraz mniej światła. W końcu doszło do tego, że trzeba było bez przerwy palić światło, ale i to nie zniechęciło członków sekcji. Radziliby dalej, gdyby nie to, że makulatura nad zbieraniem której tak się głowili zatamowała pewnego dnia przejście do „sali posiedzeń”. Wezwany na pomoc dozorca wzruszył bezradnie ramionami.

— Trzeba było, — wyrzekł ponuro patrząc na plakat „zbieraj odpadki”, — zamiast ślezczyć codziennie na posiedzeniach, karać po prostu zrobić skrzynki na odpadki i postawić przed sklepami.

— Wobec trudności nie przewidzianych w planie, posiedzenie sekcji od raczam na termin nieokreślony — orzekł przewodniczący Zdzisławko, kierując się w stronę domu. Reszta podażyła za nim ściskając pod pachą teki z napisami „Mój pomysł o oszczędnym zbieraniu makulatury”.

(Na podstawie korespondencji 309)

O cukrze i żyłkach oraz o pewnych panach

Pan Jan Mazur, lekarz weterynarii z Lublina (zamieszkały przy ul. 3-go Maja 22, m. 3) jest bardzo zapobiegliwym zbieraczem. Krag jego zainteresowań ogranicza się jednak wyłącznie do artykułów konsumpcyjnych, a zwłaszcza do kryształków cukru.

Kiedy przed kilkoma dniami spekulanci, którym po uchułnie Rządu z dnia 3 stycznia br. grunt gwałtownie usunął się spod nóg, znów chcieli zakłócić równowagę na rynku — p. Jan Mazur z pasją zapalonego zbieracza, zaczął czynić nowe zakupy. Drażnił go zwłaszcza fakt, że w domu posiadał zaledwie 91 kg cukru, która to ilość (według jego obliczeń) przy obfitym spożyciu mogła wystarczyć zaledwie na rok. Dlatego też 30 stycznia postanowił uzupełnić swoje zbiory. Jego przesadna zapobiegliwość wzbudziła jednak zainteresowanie odpowiednich czynników.

Kierownik sklepu „Spółnoty Pracy” przy ul. Daszyńskiego 2 p. Bolesław Sorokin ma odpowiednio wyczulony zmysł handlowy. Kiedy w początkach stycznia przyszedł do sklepu transport 800 żyłek, tylko 200 sztuk otrzymała ekspedientka do sprzedaży. Pozostałych 600 sztuk gdzieś znikło. Ponieważ materiał, z którego wyrabiane są żyłki jest

ciałem stałym, które się nie ulatnia, należy przypuszczać, że będzie to niebawem wyjaśnione. Zapewne wyjdzie dokładnie na jaw i sprawa drugiego transportu żyłek, który do tego samego sklepu nadszedł po dniu 20 stycznia. Z 500 sztuk — około 100 sztuk zostało sprzedanych pracownikom „Centrogolu” w przeddzień rozpoczęcia „oficjalnej” sprzedaży. Swoim znajomym kierownik sklepu dawał żyłki nawet na kredyt i to po kilku sztuk, podczas gdy „zwykłym” interesantom sprzedawał tylko po jednej.

Kumoterstwo i różnego rodzaju kombinacje nigdy nie poplaczają. Przekona się obecnie o tym i p. Sorokin!

MAJ

Kronika województwa

LUBARTÓW

Aktywiści koła ZSL w gminie Spiczyn biorą czynny udział w propagowaniu spółdzielczości produkcyjnej, wygłaszając pogadanki na ten temat na zebraniach gromadzkich. Wyróżnia się członek koła ob. Ludwik Chalceki, dyrektor Szkoły Rolniczej w Kłjanach, który wspólnie z gronem nauczycielskim tej szkoły popularyzuje znajomość statutów spółdzielczych. (390).

J. Robol

J-??